

# Polak-Katolik w Niemczech... groteska czy Boży zamysł?



**Z Księdzem Arcybiskupem prof. Markiem Jędraszewskim,  
Metropolitą Krakowskim rozmawiają: Patrycja Brzezińska,  
Marcelina Śliwińska, Paweł Brzeziński, Kevin Hamrol**

**Kevin:** *Szczęść Boże Księżu Arcybiskupie!*

**Ks. Abp:** *Szczęść Boże, witajcie!*

**Kevin:** *Jest nam bardzo miło, że Ksiądz Arcybiskup poświęca swój czas i że możemy się spotkać tutaj, by porozmawiać o tym, co nas – młodzież polonijną w Niemczech – nurtuje i z czym, gdy idzie o życie religijne, mamy problemy. Cała grupa „Orły” przygotowała ten wywiad, my tylko uporządkowaliśmy tematycznie kwestie, które poruszaliśmy na spotkaniu. Gdy usłyszeliśmy od ks. Michała, że będziemy mieli okazję porozmawiać z Ks. Arcybiskupem, to wspólnie przygotowaliśmy pytania, które chcielibyśmy teraz zadać.*

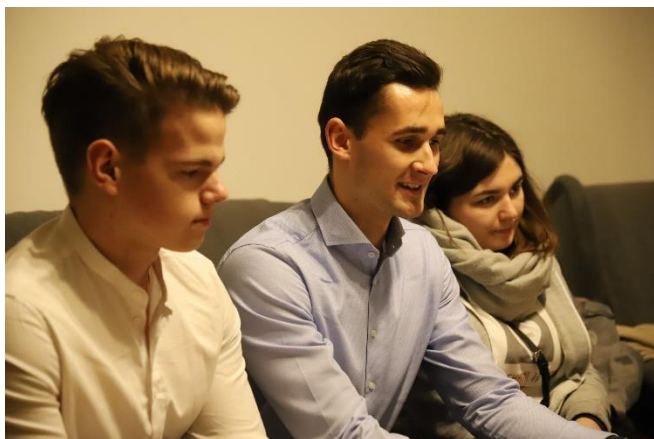


**Kevin:** *Jak się podoba w Niemczech Księżu Arcybiskupowi? Jaki Ksiądz ma obraz Niemców (zarówno kraju jak i kultury)?*

**Ks. Abp.:** *Oczywiście, nie jestem po raz pierwszy w Niemczech. Bywałem tutaj bardzo często – w odległych latach, kiedy Was jeszcze na świecie nie było. W trakcie moich studiów rzymskich przyjeżdżałem do Saarbrücken w ramach zastępstw wakacyjnych. Księża niemieccy wyjeżdżali na wakacje, a my przyjeżdżaliśmy tutaj, by uczyć się języka niemieckiego, ale też by pracować w parafiach. Moje pierwsze doświadczenia z Niemcami były właśnie wtedy – to było pod koniec lat 70-tych. Z tamtych czasów zachowały się we mnie nie tylko dobre wspomnienia, ale też przyjaźnie –*

*z Niemcami właśnie, z rodzinami, zwłaszcza z jedną – katolikami, którzy przeżyli trudne chwile w czasach hitlerowskich. Potem czuli się zobowiązani, by swoją postawą i pomocą świadczoną Polsce w latach 80-tych niejako wyrównać to, co ciąży na Niemcach w związku z drugą wojną światową. Te przyjaźnie trwają po dzień dzisiejszy. Dla mnie pobyt tutaj nie jest przebywaniem w jakimś obcym, dalekim kraju. Co prawda, różnym kulturowo, o czym sami zresztą najlepiej wiecie. Przy tym trudno mówić o Niemczech jako takich, ponieważ one, historycznie rzecz biorąc, składały się z wielu księstw, z wielu małych państewek i o jednym państwie niemieckim możemy mówić dopiero od czasów, kiedy król pruski został cesarzem Niemiec w 1871 roku, po zwycięskiej wojnie Prus z Francją. Dopiero od tego czasu możemy mówić o państwie niemieckim. To powoduje, że pomiędzy poszczególnymi landami zachodzą różnice kulturowe, niekiedy znaczące, np. między Bawarią i Prusami. Nie mówiąc już o innych podziałach, np. o tych, jakie zaistniały w Niemczech w związku z Reformacją, a mianowicie wyraźny podział na katolików i protestantów. Tutaj, w Hanowerze, jesteście w tej części Niemiec, gdzie jesteście wyraźną mniejszością wobec protestantów. Mówiąc o Niemczech, trzeba zatem mieć na uwadze ich różne uwarunkowania historyczne, religijne i kulturowe. Stąd należy uciekać od prostych schematów, kiedy się mówi o Niemcach i o Niemczech.*

**Kevin:** *Liczna jest Polonia w Niemczech, również duża część Polonii uczestniczy na nabożeństwach w Polskich Misjach w całym kraju. Są osoby, które nadal wyjeżdżają z Polski do Niemiec, ale są też osoby, które wracają do Ojczyzny. Co Ksiądz Arcybiskup chciałby przekazać nam, Polakom, na tej niemieckiej ziemi (szczególnie mam młodzieży)?*



**Ks. Abp.:** Co dokładnie należałoby robić, to mogliby wam podpowiedzieć wasi księża pracujący w Misji. Natomiast nie ulega wątpliwości, że za wszelką cenę trzeba trwać przy polskich korzeniach, przy polskiej tradycji. Trzeba być z tego dumnym. To nie jest coś, czego by trzeba by się wyzbyć, zapomnieć czy – nie daj Boże – wstydić. Przeciwnie, wnosiliśmy i wnosimy jako Polacy bardzo wiele do skarbcza kultury europejskiej. Sami doskonale wiecie, że nie istnieje Europejczyk jako taki. Są mieszkańcy kontynentu europejskiego składającego się z prawdziwej mozaiki narodów, języków, kultur. I wszystkie one są ważne. Wszystkie wnoszą coś dobrego do tego ogólnego skarbcza. Natomiast jeśli jakiegoś elementu zabraknie, to będzie na tym traciła cała Europa. Dlatego jest bardzo ważną rzeczą, żeby, będąc także tutaj, być ambasadorami polskości, naszej pięknej tradycji, przywiązania do Kościoła Katolickiego, do Rzymu. To jest to, co nas zawsze charakteryzowało od samego początku naszych dziejów. Bo nie wolno wam zapomnieć, moi drodzy, jednej rzeczy. Polska jest jedynym krajem w Europie – patrząc na historię innych narodów europejskich – gdzie historia chrześcijaństwa od chwili przyjęcia Chrztu przez Mieszka I w 966 roku łączy się z historią narodu polskiego i państwa polskiego. My naprawdę nic nie wiemy, co było przedtem. Znamy tylko jedną datę wcześniejszą czyli, rok 963, kiedy to Mieszko I poniósł

kłękę w bitwie z Wichmanem. Nic więcej nie wiemy, nawet tego, w co wierzyli pierwsi Polanie. Poznajemy ich historię dopiero wtedy, kiedy pojawiło się na ziemiach polskich chrześcijaństwo. To jest nasza charakterystyka, ale też i niewątpliwie przedmiot dumy.

**Kevin:** *Różne są trudności Polonii w Niemczech. Jedną z nich to posłuszeństwo wobec hierarchii w Kościele w Niemczech, która często głosi naukę odbiegającą od tego, co głosi hierarchia w Polsce czy Papież w Rzymie. Jak się zachować w takiej sytuacji? Gdzie się kończy posłuszeństwo? Gdzie przebiega granica?*



**Ks. Abp.:** To pytanie jest bardzo ważne, natomiast odpowiedź dość trudna. Sami dobrze wiecie, że zaczyna się dzisiaj synod Kościoła w Niemczech, który już jest poddawany, gdy chodzi o niektóre jego programy, w wątpliwość przez Stolicę Apostolską. Nie wszystko, co tutaj się dzieje, jest zgodne z tym, czego naucza Kościół lub czego oczekuje Ojciec Święty. Jestem przekonany, że tego rodzaju napięcie nie ma między Rzymem a biskupami w Polsce. Przeciwnie, jest daleko idąca zgodność. Zawsze tak było. Myśmy nigdy nie byli antypapiejscy. Jakaś odpowiedzią na to – jakąś, ale nie do końca – jest to, że Ojciec Święty Franciszek mówi o synodalności. To znaczy, że mogą być pewne różnice między poszczególnymi Kościołami np. niemieckim a polskim. Ale to wcale nie

znaczy, że jeden Kościół ma prawo wyśmiewać się i patrzeć z góry na to, co dzieje się w drugim. Absolutnie nie ma do tego podstaw prawnych, ani tym bardziej doktrynalnych. Nie mówiąc już o tym, że, jeżeli należymy do jednego katolickiego, czyli powszechnego Kościoła, to nie powinno być tego rodzaju napięć. Jeżeli one są, to jest to objaw pewnej słabości Kościoła, ale nie jest to powód, dla którego Polacy powinni uderzać się w piersi.



**Paweł:** Niemcy to kraj, w którym czasami trudno spotkać chrześcijanina. W pracy, na uczelni, czy w szkole spotykamy osoby o odmiennych poglądach. Jak dotrzeć do Niemców? W jaki sposób przekazywać im prawdę o Jezusie? Czy należy być radykalnym i używać radykalnych słów, jak Ks. Arcybiskup ich użył ostatnio, mówiąc o "tęczowej zarazie"?

**Ks. Abp.:** Ja o tym powiedziałem w bardzo konkretnym kontekście. To było podczas Mszy św. z okazji 75. rocznicy Powstania Warszawskiego. Nawiązałem do wiersza jednego z powstańców, Józefa "Ziutka" Szczepańskiego. To on mówił o czerwonej zarazie. Znacie chyba troszkę historię Powstania Warszawskiego... Wyobraźcie sobie, że w końcu sierpnia 1944 roku znajduje się on na Starówce. Powstańcy już wiedzą, że Starówka pada i że trzeba będzie się przedostać kanałami do Śródmieścia. Warszawa przeżyła już rzeź Polaków dokonaną przez Niemców na Woli. W

ciągu kilku dni wymordowano tam 40 – 60 tys. cywilów. To było coś strasznego. I „Ziutek” w swoim wierszu mówi: Mamy już dosyć tej czarnej śmierci, czyli hitlerowców. Niech więc przyjdzie do nas czerwona zaraza, czyli niech przyjdzie armia radziecka, która ciągle stoi po drugiej stronie Wisły i cynicznie patrzy na to, jak umieramy. Przyjdźcie nas wyzwolić, choć my wiemy, że z tym wiąże się zniewolenie, które nas czeka. Przyjdźcie, żebyśmy mogli w ogóle przeżyć, ale wiedźcie, że nadejdzie kiedyś czas, że to wy będziecie musieli odejść, a my ostatecznie zwyciężymy. Tak się zresztą stało. Cała historia lat od 1944 – 1989 sprowadza się do ciągłej obrony polskości i wrywania się spod czerwonej ideologii. Dzisiaj natomiast nie mamy już, na szczęście, do czynienia z ideologiami o charakterze brunatnym, hitlerowskim, lub czerwonym, bolszewickim, tylko z neomarksistowską ideologią o barwie tęczęj. Próbuje nas ona, po pierwsze, oderwać od Pana Boga oraz, po drugie, głosi wizję człowieka, która jest zaprzeczeniem tej wizji człowieka, która jest zawarta w Piśmie Świętym, w nauczaniu Jezusa Chrystusa. Co więcej, wraz z tą ideologią miały w Polsce miejsce profanacje Najświętszego Sakramentu, było wyśmiewanie się z Matki Najświętszej, było publiczne porąbanie ołtarza i wyśmiewanie się z katolików. Co to ma wspólnego z tolerancją i poszanowaniem drugiego człowieka? Ja nie obrażałem żadnego człowieka, nikogo nie piętnowałem. Natomiast mówiłem, że przychodzi pewna ideologia głosząca taką wizję człowieka, która ma charakter totalitarny i która chce zawładnąć naszymi sumieniami, a my musimy się przed tym bronić. Moją wypowiedź zmanipulowano, mówiąc, że jestem wrogiem ludzi o innej orientacji seksualnej. W związku z tym powiem wam o czymś niezmiernie ważnym i jednocześnie interesującym. W związku z moją wypowiedzią otrzymałem wiele

listów krytykujących mnie, ale więcej popierających. Dostałem także kilka listów od homoseksualistów odnoszących się z aprobatą wobec mojej wypowiedzi. Jeden z nich napisał mniej więcej tak: „Może Ksiądz Arcybiskup skorzystać z tego, co do niego piszę, za wyjątkiem tego, by nie podawać moich danych osobowych. Jestem człowiekiem o orientacji homoseksualnej, co dla mnie osobiście jest wielkim problemem. Staram się go rozwiązywać w duchu nauki Kościoła. Zmagam się ze sobą, ale staram się żyć w czystości serca. Gdyby jednak Kościół odrzucił tę naukę i te wymagania, które stawia, to ja się z tego Kościoła wypiszę. Ja chcę, żeby Kościół ode mnie wymagał”. I tak na to trzeba spojrzeć. Ja nie występuję przeciwko konkretnym ludziom, tak jak Kościół nigdy nie potępiał ludzi. Kościół potępia konkretne zło popełnione przez konkretnych ludzi.



Z drugiej strony, jeśli szczerze żałujemy za grzechy, Kościół nam je odpuszcza. Potępiamy zło, ale nigdy nie ludzi – i taka też jest moja postawa. Pan Jezus powiedział: „Niech wasza mowa będzie: Tak, tak; nie, nie. A co nadto jest, od Złego pochodzi” (Mt 5, 37). Ja nie chcę, by w moich słowach było coś od Złego.

**Kevin:** Jest to bardzo ważne, co Ksiądz Arcybiskup powiedział i jako młodzież jesteśmy bardzo wdzięczni za te słowa.

**Paweł:** A jak przekazywać prawdę o Jezusie w szkole i pracy?

**Ks. Abp.:** To jest też bardzo trudne pytanie. Nie ma na to łatwych odpowiedzi. Wydaje mi się, że trzeba na to spojrzeć nieco sytuacyjnie. Czasem to jest tak, że ktoś cię zapyta, dlaczego tak a nie inaczej postępujesz, bo dostrzeżę, że zachowujesz się inaczej niż inni, głosisz inne poglądy, opowiadasz się za innymi wartościami. I wtedy odpowiadasz: bo ja jestem człowiekiem wierzącym w Chrystusa. Tutaj może się zacząć rozmowa o Nim. Swoją chrześcijańską postawą prowokujesz innych ludzi do zadawania pytań. To jest najlepsza droga przyznawania się do Jezusa. Ale też bardzo ważną rzeczą jest to, by nie wstydzić się znaków przynależności do Chrystusa – tak jak księży tutaj w Misji, gdy są w miejscach publicznych. Dzisiaj byliśmy na obiedzie w restauracji – i byliśmy ubrani normalnie, jako księży, nie wstydziliśmy się tego. Chodzi właśnie o to, by nie zasłaniać swojej tożsamości. Z całą godnością, nie w sposób jakiś wyzywający czy prowokacyjny, ale raczej z pewną dumą, że przynależę do grona uczniów Chrystusa. Tak bym na to odpowiedział. Ale oczywiście, za tym musi iść pewne przygotowanie czy pogłębienie intelektualne wiary. To jest to, co św. Piotr pisał do chrześcijan prześladowanych w Bitynii: „Bądźcie zawsze gotowi do obrony wobec każdego, kto domaga się od was uzasadnienia tej nadziei, która w was jest” (1 P, 3, 15b). Trzeba pogłębiać w sobie tego rodzaju argumentację, by w razie konfrontacji i sytuacji, gdy trzeba dać świadectwo, dać je w sposób godny, ale też i piękny, pociągający innych.

**Paweł:** Papież Franciszek mówił na ŚDM w Krakowie, abyśmy "wstali z kanapy", mówił na ŚDM w Panamie, abyśmy nie byli "młodymi emerytami". Jakie są największe wyzwania dla nas, młodzieży, i jak je pokonać? Czego Ks. Arcybiskup oczekuje od młodzieży?



**Ks. Abp.:** Zwróćcie uwagę na te dwa sformułowania, i to z Krakowa i to z Panamy, że Ojciec Święty nie chce się zgodzić na to, by ludzie młodzi, w waszym wieku, całe życie spędzali, leżąc na kanapie i patrząc w telewizor, ewentualnie coś przy tym popijając czy zażywając. Bo to jest degeneracja. To jest śmierć człowieka, który jest tak młody, a właściwie jest już starcem. Natomiast mówiąc do was: „zejdźcie z kanapy”, „załóżcie wyczynowe buty”, „nie bądźcie starcami”, Ojciec Święty jednocześnie wskazywał: wstańcie i idźcie do Chrystusa i podążajcie za Chrystusem. Nie chodzi przecież o samo tylko wstanie, o to, by nie leżeć i nie tracić czasu, zwłaszcza gdy się jest w takim cudownym młodym wieku, gdzie tak wiele można dobrego dla siebie i dla innych zrobić. Chodzi o to, by się chciało – a w tym „chciało”, by się chciało iść za Panem Jezusem.

**Marcelina:** *Budujemy w Niemczech Wspólnotę Młodzieżową, która się nazywa Grupa Modlitewna Orły, oprócz tego istnieje jeszcze wspólnota SFM Emaus i Ruch Światło-Życie. Są to wspaniałe wspólnoty, w których uczestniczą młodzi Polacy z całych Niemiec. Jak budować silną wspólnotę w dzisiejszych czasach? Jakie Ks. Arcybiskup dałby nam rady? Jaką drogą powinniśmy kroczyć?*

**Ks. Abp.:** Budować silne wspólnoty, to znaczy budować silne więzi między sobą. Żeby takie zaistniały, muszą mieć one jakiś trwały fundament. Musi być wspólna płaszczyzna, na której chcemy się spotkać i która sprawia, że jest nam dobrze ze sobą. Nie po to, by się w tej grupie zamknąć, ale by tym, co przeżywamy, dzielić się z całym światem. Tym fundamentem musi być Chrystus, musi być Kościół, musi być chrześcijańska wiara. Na tym fundamencie budujecie swoje więzy koleżeńskie, przyjacielskie, a być może później jeszcze bardziej pogłębione, np. małżeńskie. Jednocześnie bądźcie przekonani, że to, co wy w swoim młodzieńczym wieku teraz budujecie, przyniesie owoce dla was teraz i na przyszłość, a także dla ludzi, z którymi się kiedyś spotkacie. Nie wiecie jeszcze, z kim się spotkacie. Nikt z nas nie wie. A każde spotkanie jest szansą, by coś dobrego drugiemu przekazać. Im więcej z siebie dajemy innym, tym bardziej stajemy się sami bogaci. I tym bardziej siebie nawzajem potrzebujemy.



**Marcelina:** *Powstają coraz liczniej nowe wspólnoty w Kościele (Ruchy Charyzmatyczne, Wspólnoty Ducha Świętego) oraz istnieją wspólnoty tradycyjne. Zdarzają się mocne różnice zdań między tymi wspólnotami. Czasami budujemy uprzedzenia wobec*

*jednej z tych wspólnot. Którą drogą mamy więc podążać? Jakie są zagrożenia?*

**Ks. Abp.:** Powiedziałbym najpierw tak, że liczne, nawet coraz bardziej liczne wspólnoty są bogactwem Kościoła. Natomiast nie daj Boże, żeby się okazało, że niektóre z nich zaczynają oddalać się od Kościoła. Tego trzeba się strzec. Nieustannie pozostaje konieczność budowania wszystkiego na tym fundamencie, którym jest Jezus Chrystus. Jeżeli ten fundament jest uznawany przez wszystkie grupy, to nie powinno być tego rodzaju napięć. Jeżeli należymy do wspólnego Kościoła i nagle się okazuje, że jedna grupa patrzy z niechęcią na drugą, to trzeba się zapytać: gdzie tu jest Kościół? Dlaczego dochodzi do podziałów? Kościół jest tą rzeczywistością kierowaną przez Ducha Świętego, która prowadzi do jedności, a nie do podziałów. Jeśli więc z punktu widzenia psychologicznego pojawiają się podziały, to trzeba robić wszystko, żeby się one nie pogłębiały i żeby były przezwyciężane. Tutaj niewątpliwie ukazuje się wielka rola wzajemnej modlitwy za siebie, ale także wielka rola dialogu. Dzięki niemu może się nagle okazać, że pewne uprzedzenia, nie wiadomo skąd zrodzone, są właściwie bezsensowne i że szybko można je usunąć.



**Kevin:** Skoro mamy w Kościele wspólnoty przywiązanie bardziej do Tradycji i wspólnoty, powiedzmy, te bardziej nowoczesne, nasuwa się pyta-

*nie nam jako wspólnocie w Niemczech: jakie elementy Tradycji należy zachować, a jakie zmiany należy wprowadzać do wspólnot? Kiedy możemy zauważyć, że należy coś zmienić we wspólnocie?*



**Ks. Abp.:** Najbardziej istotną rzeczą jest, żeby te wspólnoty miały swoich duszpasterzy, żeby słuchały one ich głosu. To daje dużą gwarancję tego, że nie dojdzie do podziałów i że nie zaistnieje sytuacja, iż jakaś grupa poprzez swoje radykalne poglądy właściwie jest już poza Kościołem. Opieka duszpasterska i wsłuchiwanie się w głos Kościoła jest czymś niezwykle ważnym. Myślę też, że każda grupa, przy wszystkich swoich uwarunkowaniach i cechach charakterystycznych, powinna wracać do zwyczajnego nauczania Kościoła. Należy przy tym z całą powagą stawiać sobie pytanie, na ile my w tej grupie, w jakiej jesteśmy, realizując charakterystyczny dla niej charyzmat, ubogacamy sobą Kościół, a na ile stanowimy jakieś niebezpieczeństwo dla niego. Takie pytanie w ramach wspólnotowego rachunku sumienia trzeba sobie stawiać. Ale jeżeli się to robi uczciwie, w otwarciu na Ducha Świętego, nie będzie tych niebezpieczeństw, o których tu była mowa.

**Paweł:** Zdarzają się sytuacje, że po powrocie z rekolekcji czy spotkania naszej wspólnoty spotykamy się z oporem ze strony kapłanów w parafii. Czasami ksiądz potrafi zgasić zmotywo-

wanego młodego człowieka. Jak się zachować wobec takiego księdza?

**Ks. Abp.:** Mam nadzieję, że to nie ma miejsca w tej Misji (śmiej). Zdaję sobie sprawę, że to nie jest tylko wasz problem – was młodych, tutaj w Niemczech.



W Polsce młodzi ludzie też to przeżywają. Takie zderzenie młodych ludzi, którzy spotkali się z możliwością autentycznego bycia w Kościele, wnoszenia do tej wspólnoty czegoś pięknego, młodzieńczego, w najbardziej szlachetnym znaczeniu tego słowa, z niektórymi księżmi, którzy najchętniej chcieliby mieć święty spokój i nic z siebie więcej nie dać poza tym, co konieczne, bywa niekiedy dla młodych ludzi bolesne, a przynajmniej niezrozumiałe i przykre. W moim przekonaniu, za takich księży trzeba się modlić. Nie ustawać, nie zniechęcać się zbyt szybko, ale z pewnym uporem szukać innych miejsc, gdzie pragnienie zaangażowania w życie Kościoła mogłoby znaleźć właściwe dla siebie środowisko. Być może gdzieś indziej znajdą się lepsze możliwości bycia w Kościele i wnoszenia we wspólnotę Kościoła czegoś, co jest tak bardzo ważne i ożywcze, a co wnoszą ci młodzi, którzy mieli odwagę zejść ze swojej kanapy.



**Kevin:** Bardzo dziękujemy Księdzu Arcybiskupowi za poświęcony czas i głębokie odpowiedzi, bardzo trafne. Liczymy, że ten wywiad będzie inspiracją dla wielu z nas. Mamy nadzieję, że Ksiądz Arcybiskup ponownie zawita w Niemczech, tym razem również w naszej wspólnotie, do której serdecznie zapraszamy. Czy istnieje szansa aby Ksiądz Arcybiskup nas odwiedził?

**Ks. Abp.:** Zawsze chętnie. Tylko jest jeden problem - czas (śmiej)....



Opracowanie: ks. dr Michał Wilkosz

Zdjęcia: Biuro prasowe Archidiecezji Krakowskiej, Grupa Modlitewna „Orły”  
google.grafika